

Lektor: *Ukraina, Ukraina!*



Z KAŻDYM DNIEM rosyjskiej inwazji na Ukrainę, z każdym kadrem z oblężonego Mariupola, z każdą kolejną ofiarą, jak ta roześmiana rudowłosa Julia Zdanowska z Charkowa, 21-letnia laureatka olimpiady matematycznej, żegnana na fejsie przez Kanadyjskie Towarzystwo Matematyczne, jest coraz trudniej. Słyszę głosy w obronie rosyjskiej kultury i języka, jakby cokolwiek im z zewnątrz zagrażało. Pewnie co najmniej połowa ludzi w tłumie uciekinierów wypełniających dworzec

w Charkowie mówi na co dzień po rosyjsku, tyle że jakoś nie chcieli czekać na „wyzwoliciele”. Jeśli ktoś niszczy dziś kulturę Rosji, to Putin i ci, którzy go wspierają. Turgieniew, Bunin i Bułhakow, Achmatowa, Mandelsztam i Pasternak to moi ukochani pisarze. Podziwiam Rosjan, którzy mają dziś odwagę protestować przeciw wojnie. Ale po drugiej stronie są teraz zrujnowane ukraińskie miasta, zbombardowane szpitale, martwe dzieci i setki tysięcy uchodźców.

Czy naprawdę podczas krwawej wojny nasz Teatr Wielki nie ma prawa odwołać premiery „Borysa Godunowa”? Może zamiast ubolewać nad prześladowaniami, jakie dotknęły u nas Musorgskiego, lepiej przyrzec się literaturze ukraińskiej... Pamiętam zachwyt Stanisława Lema „Moscowiadą” Jurija Andruchowycza. W jego „Dwunastu kręgach”, szaleńczo karnawałowej opowieści, pojawia się poeta Bohdan Ihor Antonycz (1909-1937), urodzony na Łemkowszczyźnie, który całe krótkie dojrzałe życie spędził w II Rzeczypospolitej. Andruchowycz wskrzesza Antonycza i obdarza go alternatywnym życiorysem, a my, przeczytawszy „Dwanaście kręgów”, sięgnijmy po tom Antonycza w przekładzie Adama Pomorskiego („Elegia o śpiewających drzwiach i inne wiersze”, 2017).

Bo był to poeta naprawdę wspaniały. I dalsze propozycje: Oksana Załużko (jak Andruchowycz, rocznik 1960). Ołeksandr Irwaneć, Jurij Izdryk, bracia Taras i Jurko Prochaśko, Serhij Żadan (kilkanaście książek po polsku, zgłoszony właśnie do Nobla przez Komitet Nauk o Literaturze PAN), Andrij Bondar, aż po najmłodszych, jak Wiktoria Amelina i Andrij Lubka. A wcześniej? Dmytro Pawłyczko, Lina Kostenko, Mykoła Riabczuk... Przekłady Bohdana Zadury w tomie „Wiersze zawsze są wolne”. W 1959 r. Jerzy Giedroyc opublikował – w języku ukraińskim! – antologię „Rozstrzelane odrodzenie”, poświęconą twórcom wymordowanym podczas stalinowskich czystek. Może dzisiaj, gdy Putin próbuje zniszczyć ukraińską państwowość, ale też kulturę, należałoby przygotować jej polską edycję? ©P